Rok II. Lwów, czwartek 20. lutego 1908. Nr. 330.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Gdyby ze wszystkich łgarzy całego świata, od Homera i Zarathustry aż po dzień dzisiejszy, stworzyć jednego łgarza, to byłoby z niego dopiero pół Breitera.

Uwierzyć trudno, w jaki on sposób wykręca się ze znanej matni, w którą popadł przez wniesienie i cofnięcie skargi na naszego redaktora.

O t o n i e o n w n i ó s ł s k a r g ę, t y l k o — j e g o w y b o r c y w j e g o i m i e n i u! A on wezwanie do sądu dostał dopiero 24 godzin przed rozprawą i skargę czemprędzej cofnął. Tak twierdzi Breiter.

Z kogo ten człowiek właściwie kpi: z nas, ze sądu, czy ze swoich czytelników? Bo gdyby to opowiadał jakimś podkarpackim chruniom, mieszkającym o 20 mil od kolei a 30 kilometrów od głównego gościńca, to możeby mu po pijanemu uwierzono i za dobrą opłatą uchwalono votum zaufania. Ale prawić te bajki persko-tureckie ludziom stolicę zamieszkującym — to jest bezczelność największego na ziemi łotra, albo ostatnie konwulsye kończącego na *delirium tremens* opoja.

Zdaje się, że na postępowanie Breitera złożyły się te oba czynniki. Łotr i szaleniec.

Potwierdza to inna jeszcze okoliczność. W tej wściekłej desperacyi Breiter za *Gońca* rzuca się na świat cały. Wyje w niebogłosy, grozi potopem, pożarem mórz i lasów, trzęsieniem ziemi, wybuchem wulkanów, orgją żywiołów, końcem świata!...

Wszystko za to, ponieważ *Goniec* odważa się pisać o nim tak, jak na to zasługuje.

Breiterowi niepomoże już żaden lekarz, żaden psychiatra, żaden cudotwórca.

Tu familia powinna wdać się w sprawę. Teść ze Złoczowa powinien przyjechać ze stryczkiem i „wytępić“ szalejącą bestyę.

U nas i na świecie.

W obrębie monarchii austryacko-węgierskiej wypłynęła na arenę polityki sensacyjna sprawa

rozdziału armii i zniesienia Delegacyi.

Dwu tych nowości domagają się usilnie Węgrzy, twierdząc, że naród węgierski powinien mieć własną armię, w której obowiązkową jest komenda w języku madziarskim, a tak samo oznaki, chorągwie etc. mają odpowiadać tendencyom narodu. Jest to bardzo śmiałe żądanie i kto wie jakie skutki za sobą pociągnąć może. Wszak rozdział armii byłby dla monarchii habsburskiej stanowczą klęską.

Drugi postulat — również zbyt ryzykowny, to zniesienie instytucyi Delegacyi wspólnych. Węgrzy twierdzą, że Delegacye są tylko komisyami obu parlamentów dla spraw wojskowych i polityki zagranicznej, a ponieważ sprawy te mogą załatwić parlamenty, więc Delegacye zgoła nie są potrzebne. Rozumowania takie są bardzo naiwne i dowodzą chyba nieznajomości ustaw zasadniczych. Wysunięcie samo tych postulatów jest krokiem na drodze do separacyi, co znowu ani dla jednej ani dla drugiej połowy monarchii wcale pożądanem nie jest. Wszak politycy węgierscy mają pod bokiem przykłady na państewkach bałkańskich, opartych na samodzielności, czem ta samodzielność w istocie jest. Cała Europa narzuca się tym państewkom w roli kuratora, aby przy sposobności upiec dla siebie smaczny kąsek. Czyżby i rozumni i politycznie wyrobieni Węgrzy dążyli do poddania narodu w kuratelę chciwych Prusaków lub Rosyan!

Położenie parlamentarne

w Wiedniu, jest w o b e c n e j c h w i l i b a r d z o k r y t y c z n e — a to ze względu na głęboką nieprzyjaźń, jaka istnieje z jednej strony pomiędzy stronnictwem niemiecko-wolnomyślnem a Czechami — a z drugiej strony pomiędzy stronnictwem niemiecko-wolnomyślnem a Włochami. Obowiązkiem rządu jest pośredniczyć pomiędzy zwaśnionemi stronnictwami. Nie ulega wątpliwości, że owo krytyczne naprężenie stosunków, po części złagodnieje i zmieni

Tragedya na ul. Grodeckiej.



się na lepsze po przeprowadzeniu wyborów sejmowych w Czechach.

Następca Bismarcka

ks. Bülow

znalazł się w bardzo niewygodnem położeniu, bo oto pruska Izba panów odmówiła mu posłuszeństwa. Ale on śmieje się z tego. W zaciekłości swej przeciw narodowi polskiemu, posunął się tak daleko na krawędź przepaści, że cofnąć się już żadną miarą nie mógł — a jedyna pozostała mu droga — w przepaść! Rozumiemy to, w „przepaść" sromotny upadek Bülowa z jego barbarzyńską polityką. Ale następca żelaznego kanclerza ma lisi rozum. Wykręcił się z niemiłej sytuacyi znakomicie. Oto zapomocą zręcznych intryg dyplomatycznych, znalazł on dla siebie wyjście. Oplątał przedewszystkiem barona Aehrenthala

w kwestyi bałkańskiej

i za jednym zamachem udało mu się przeciąć nici umowy austryacko-rosyjskiej, zniechęcić do Austro-Węgier Włochy, Francyę i Rosyę oraz państwa bałkańskie i przez to odosobnić Austryę, by tem więcej lgnęła do Niemiec, jako sojusznika. Kanclerz wiedział dobrze o projektowanym ściślejszym związku Austryi, Francyi i Anglii oraz o przyjaźniejszych stosunkach z Rosyą i — przyznać trzeba — intryga udała się znakomicie!

Czy i ten fakt nie otworzy jeszcze oczu rządowi austryackiemu i nie zdecyduje o stanowczem zerwaniu z mocarstwem, które tylko intrygi sieje!?

Pisma pruskie, będące na żołdzie Bülowa bardzo energicznie zaprzeczają temu, jakoby Bülow narobił dla swojej sojuszniczki bigosu. Lecz przysłowie „Uderz w stół, a ozwą się nożyce" najlepiej fakt stwierdza.

Pisma wiedeńskie podnoszą w korespondencyach z Rosyi wielkie prawdopodobieństwo

wojny rosyjsko-tureckiej

wbrew zaprzeczeniom sfer oficyalnych zarówno w Petersburgu jak i w Konstantynopolu. Pogłoski o wojnie z Turcyą w całej Rosyi rosną z dnia na dzień. Nawet sfery oficyalne przyznają, że na wiosnę wojna z Turcyą jest prawie nieunikniona. Rozpoczęto już przygotowania do ogólnej mobilizacyi. Ma być utworzoną wielka armia, która już niebawem pierwsze 4 korpusy wyśle na Kaukaz. Przednie straże tych korpusów są już teraz na Kaukaz transportowane. Wszyscy kupcy w południowej Rosyi są mocno zaniepokojeni. Zamówienia poczynione przez tych kupców w Moskwie na wiosnę b. r. zostały teraz odwołane.

W angielskiej Izbie gmin była na porządku dziennym sprawa projektowanego

układu rosyjsko-angielskiego.

Sekretarz państwowy wystąpił przeciw zapatrywaniu jakoby Anglia z powodu wewnętrznego położenia w Rosyi nie powinna była zawierać z nią ugody. W ostatnich dwu latach zacieśniły się stosunki angielsko-rosyjskie na korzyść obu krajów. Sekretarz stanu wskazał na nieufność, jaka panowała w Rosyi ku Anglii w ubiegłych latach; podkreślił, że obecna ugoda nie oznacza żadnej niekorzyści dla Anglii; wprawdzie Rosya otrzymała pewne ustępstwa handlowe, nie zyskała jednakowoż niczego, coby dla Anglii tworzyło interes i do czego by miała prawo.

Z blizka i z daleka.

(Wpływ pór roku na wzrost dzieci. — Premiowanie domów).

Wzrost u dzieci, jak udowadnia w swem studyum uczony niemiecki H. Ellis, następuje w pewnym, stałym co roku przyroście. Natomiast ciężar i waga ciała nie wzrasta tak równomiernie; w porze bowiem letniej jest wyższą o 30% niż w porze zimowej. W ciągu roku dziecko przechodzi trzy fluktuacye wzrostu. A to: od listopada do końca marca, od marca do czerwca i od czerwca do listopada. W pierwszym okresie wzrost jest średni, nie wykazujący, ani zbyt maximum ani minimum, tak samo i waga ciała. W drugim, dziecko rośnie nadzwyczajnie, podczas gdy waga ciała maleje. Nadchodzi trzeci okres, gdy wzrost dziecka staje się tak nieznacznym, jak w pierwszym okresie, natomiast przybywa ciężaru ciała. Rozumie się, iż przy zachodzących od czasu do czasu zmianach temperatury, zachodzi w tym kierunku obniżenie się lub wzmocnienie wzrostu. Mowa tu o małych dzieciach.

*

Towarzystwo inżynierów i architektów wiedeńskich, zwróciło się do Rady miejskiej o wydanie uchwały, któraby ustanawiała premie dla domów. Mianowicie co roku gmina dawałaby premie dla 5 powstałych w ciągu ostatnich 3 lat domów czynszowych, któreby się odznaczały pod względem estetycznym, a czyniły także zadość wymogom hygieny i techniki. Właściciele odznaczonych domów otrzymywaliby premie w kwocie 2000 koron, a na domach zostałyby umieszczone tablice, na których wymienianoby nazwisko architekta i zaznaczono fakt odznaczenia.

Rosya w strachu.

Rosyanie straszą siebie teraz różnemi wojnami, które rzekomo niebawem wybuchną. Jedni prawią, że się uzbroiła cała ludność finlandzka, a posiada ona nietylko artyleryę i jazdę, lecz nawet pancerną flotę na swych jeziorach i „scherach", czyli zatokach morskich, wnikających w ląd bardzo daleko — i że lada dzień podnie-

---

ST. POŻAROWSKI. 104

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Burgas tymczasem, niekontent, że na tem rozmowa się skończyła, skierował się znów na Żółkiewskie. Od czasu, jak zostawił Trupiszyna śpiącego w izbie, upłynęło ze cztery godziny. Przez tyle godzin tak silny czad musiałby i konia zabić. Postanowił więc wrócić do mieszkania i zobaczyć co się tam dzieje.

Gdy wszedł do ogrodu, zdziwił się, widząc swą gospodynię siedzącą przed domem na ławce. Głowę miała obwiązaną ręcznikiem i silnie wymiotowała.

— Co wam je? — zapytał przestraszony.

— Niech was cholera! — zaklęła — napaliliście w piecu i zkądsiś zagar się u mnie zrobił. O włos, a byłabym zdechła. Ino tyle, żem spać nie mogła, bo mnie w karku strzykało. Gdyby nie to, rany Boskie!...

— A skąd się czad wziął u was w stancyi?

— Skądżeby, jak nie z waszego pieca! Pukałam do waszej izby, ale wasz kumpan nic nieodpowiada. Popatrzcie no, czy nie zagorzał.

Burgas z udaną skwapliwością wbiegł do domu i rzucił się do drzwi, za któremi spał Trupiszyn. Ale ledwo wpadł do izby, cofnął się natychmiast. Nizka, malutka stancyjka, wypełniona była tak zabójczym czadem, że oddychanie w niej było niemożliwością.

Wypadł znów do ogrodu i zawołał:

— Ależ tam gorzej jak w piekle!

— Ta niebądźcie delikatni, ino ratujcie go! — krzyknęła gospodyni.

Burgas wrócił znów do domu, i stanąwszy w drzwiach począł wołać:

— Trupiszyn! Trupiszyn!

Ale z wnętrza izby nikt nieodpowiadał.

— Otwórzcie okno we waszej izbie — nalegała gospodyni, która za nim weszła.

Burgas jednak, zaczerpnąwszy powietrza, zamiast do okna, skierował się w stronę łóżka, na którem leżał Trupiszyn. Pomacał je i zauważył więcej z przerażeniem niż ze zdziwieniem, że łóżko było puste.

— Może chciał się ratować i upadł gdzie na podłogę — pomyślał po chwili zastanowienia, i zaczął się powoli posuwać w różnych kierunkach izby, w nadziei, że natknie na leżącego kamrata.

Ale obszedł całą izbę i podłoga była wszędzie pusta.

— Zapalcie no lampę! — krzyknął na gospodynię.

Ostatecznie musiał sam to zrobić, bo czad niepozwalał mu długo w izbie przebywać.

Gdy z lampą do niej wrócił, zobaczył, że izba była pustą. Trupiszyna nie było ani w łóżku, ani na ziemi. Burgas począł się oglądać za jego ubraniem i także go niezauważył. Widocznem z tego było, że Trupiszyn w czas jeszcze się ubrał i opuścił mieszkanie.

— Gdzież ta psiakrew uciekła? — zaklął na głos.

— Albo co? niema go? — spytała niemniej zdziwiona gospodyni.

— Przepadł się, czy jak? Musiał wyjść w nocy i wy ani niewiecie o tem!

— On wyszedł w nocy? Ani mysz się nie wymkła moją izbą, bom oka przecie nie zmrużyła.

— To chyba oknem wylazł — rzekł Burgas.

I rzeczywiście, okno było przymknięte tylko, ale zawiasy były poodsuwane. Wynikało z tego, że Trupiszyn wyszedł przez okno na ogród. Ta okoliczność, że wyszedł ubrany, wskazywała na to, iż opuścił mieszkanie nim niebezpieczeństwo zaczadzenia stało się wogóle dla niego groźnem.

Taki obrót rzeczy wydawał się Burgasowi fatalnym. Jasnem było, że Trupiszyn poczuł zagar, szukał za przyczyną, a widząc, że klapa u pieca jest otwartą, wyszedł do ogrodu i tam może zobaczył komin nałożony szmatami, z czego domyślił się, że tu nastają na jego życie i czemprędzej się ulotnił.

— Niesłyszeliście, jak wychodził? — spytał gospodyni.

— Jak mogłam słyszeć? Wychodził oknem, to po cichu, jak złodziej.

Burgas z wściekłości począł łamać palce, aż mu w stawach trzeszczało. Bo Trupiszyn, raz spłoszony, raz przestrzeżony o niebezpieczeństwie, jakie mu grozi, będzie go unikał i strzegł się, a nawet gotów iść na policyę i skarżyć się na zasadzki, jakie się na niego urządza.

A gdyby tak było, to niebędzie do niego dostępu, i ani sposób go sprzątnąć, bo i tak pierwsze i najsilniejsze podejrzenie padłoby na niego t. j. na Burgasa.

(C. d. n.)

sie przeciw Rosyi oręż, aby wywalczyć sobie całkowitą niepodległość, w czem jej dopomoże Szwecya. Inni zapewniają, że Japonia umyślnie wytworzyła nieporozumienie ze Stanami Zjednoczonymi, iżby mogła niby przeciwko nim się zbroić — a że istotnie na gwałt się zbroi, to jest faktem znanym, potwierdzonym nawet przez ministra wojny w parlamencie japońskim; kiedy zaś zupełnie się uzbroi, wówczas znowu rzuci się na Rosyę, aby jej odebrać resztę Sachalinu, Kamczatkę i cały kraj nadamurski, może nawet całą wschodnią Syberyę aż do Bajkału. Jeszcze inni straszą Turcyą, która jakoby zgromadziła w Armenii aż 300.000 doskonale uzbrojonego wojska i już się szykuje do najazdu na Kaukaz, gdzie ludność muzułmańska, czerkieska, ale nawet chrześcijańska, jak Ormianie i Gruzini, przyjmie Turków z zapałem.

Po Petersburgu krążyła w sobotę pogłoska, iż wojna o Kaukaz jest pewna i bliska, bo oto wojska z okręgów kijowskiego i odeskiego otrzymały rozkaz wymarszu na pole walki, a flotę morza Czarnego zmobilizowano. Dodawano do tej pogłoski, że Turcya zmówiła się z Japonią i że one obie razem zaczną rozbierać Rosyę.

Ale najbardziej nastraszył rodaków pan Struve, były emigrant i redaktor *Oswobożdienia*, które wychodziło w Paryżu, a potem jeden z głównych kadetów i członek dumy. W *Ruskiej Myśli* ogłosił on, że Niemcy i Austrya zabiorą się do Rosyi. Stąd wynika, że sprawa polska jest w całem tego słowa znaczeniu międzynarodową, bo jeżeli Polska powita najeźdźców sympatycznie, to oczywiście krucho będzie z Rosyą. Trzeba więc zadowolić Polaków, a wtedy nie będzie najazdu niemiecko-austryackiego.

Oby p. Struve zdołał przekonać biurokracyę rosyjską! Tymczasem jednak poznajemy jego dyplomatyczne odkrycie. Oto, Prusy ani myślą zabierać Królestwa Polskiego, bo liczy ono 28 milionów ludności, w tem zaś prawie 11 milionów Polaków, gdyby więc zagarnęły 11 milionowe Królestwo Polskie, to już by z 15-tu milionami Polaków nie dały sobie rady. Ale zagarną one sobie kraj nadbałtycki, więc Kurlandyę, Estonię i Liwonię — ziemie bardzo zniemczone i nawskróś luterskie — przy tej zaś sposobności wezmą sobie także Żmudź (gubernię koweńską). Królestwo Polskie dostanie się Austryi, która po zreformowaniu się jest sympatyczna zachodnim Słowianom, jest silna ich przywiązaniem do zacnego Cesarza, jest wybornie uzbrojona, a prosto dąży do przemienienia się w monarchię słowiańską. Tej przemiany potrzebuje dynastya, potrzebują Czesi, Słoweńcy, Dalmaci, Chorwaci i oczywiście Polacy — więc zabór Królestwa wszystkim im się uśmiecha. Cesarstwo niemieckie wprawdzie wolałoby, żeby się Austrya nie powiększała, ale już woli zwiększoną Austryę, niż odnowioną, potężną Rosyę. Oto — czego się bać potrzeba! A jak tego uniknąć? Dać Królestwu takie przywileje, żeby wszyscy austryaccy Słowianie zaczęli wzdychać do Rosyi! — Szkoda, że p. Struve nie przekona czynownictwa!

Z Wiednia.

Z komisyi budżetowej.

Na wczorajszem posiedzeniu przyjęła komisya budżetowa Izby posłów rozdział „podatki konsumcyjne“ i „nadworna drukarnia państwowa“. Co się tyczy tej ostatniej, w dyskusyi p. Kozłowski, uznał czynność drukarni państwowej za lepszą od podobnych drukarń w innych państwach, żądał jednakże ścisłego przestrzegania spoczynku niedzielnego oraz sporządzenia poszczególnych druków dla krajów monarchii w drukarniach krajowych. Po przyjęciu tego działu, przystąpiono do dyskusyi nad „tytoniem“. Dalsze posiedzenie dziś.

Z delegacyi.

Na początku wczorajszych obrad zaznaczył del. Kozłowski, że komisya budżetowa na rok 1906 i 1907 żądała ograniczenia nadzwyczajnych wydatków wojskowych. W przedłożeniu rządowem zapotrzebowanie na wojsko zmniejszyło się o 2,537.419 koron, w ordynaryum zaś zwiększyło o 7,217.607 koron, mimoto budżet ma charakter budżetu normalnego. Dalej omówił delegat wyniki obrad w komisyi budżetowej i wojskowej, podkreślając słuszne żądania i rezolucye, godne spełnienia. Kończąc, zalecał mowca, by bez dalszej dyskusyi budżet militarny przyjęto do wiadomości.

Romansik po drucie.

— Trrrrrr... trrrr...
— Halloooo...
— Halloooo...

Co za cudowny, metaliczny, srebrny, głosik. Ile razy telefon zadzwoni, pędzę do aparatu jak waryat, wywracając stołki i krzesła, tak mnie ten głosik niby magnes przyciąga. Znamy się już doskonale, naturalnie po głosie. Ona mnie pozdrawia: „dzień dobry, dobranoc“, i t. d. pyta czasem, jak się bawiłem, jak się czuję. Raz nawet mi się zwierzyła, że właśnie jakiś „numer“ zbeształ ją za spóźnione łączenie. Widziałem przez telefon, że miała z tego powodu łezki w ślicznych oczach i było mi jej strasznie żal. Już, już zamierzałem ją objąć, przytulić do siebie, ukoić, ale smutna rzeczywistość postawiła przedemną drewniany aparat. Brrr. Bodaj to dyabli wzięli....

Znajomość nasza rosła jak ciasto na drożdżach, albo jak procenty czarnej giełdy no i ostatecznie przyszło to, co przyjść musiało. Wyznaczyliśmy sobie *rendez vous*.

Tego dnia niezapomnę do grobu. W myśli odtwarzałem sobie tysiące postaci kobiecych. Blondynka, brunetka, szatynka, ruda. — Jaka ona jest? Jakie ma oczy, jaką buzię, włosy, kibić, rączkę? Głosik już znam. Co to za piękność musi być, skoro posiada tak cudowny głosik...

Nie jadłem obiadu, ani podwieczorku. Czekam godziny szóstej jak na czerwonych węglach. Jeszcze pół godziny, kwadrans... Nareszcie...

Serce uderza we mnie jak taran. Ona już idzie... Skłoniła mi główką. Biorę ją pod skrzydełko, idziemy do cukierni.

— Przebóg! — zawołałem, znajdując się z nią w świetle i omal ze skóry nie wyskoczyłem. Cóż to za monstrum. Dziubata, gruba, nizka, stara, perkata, zezowata... A bodaj ten drut, bodaj tę elektrykę!

Rozumie się romansik prysnął tego samego wieczora, pozostawiając w mem wspomnieniu, bardzo gorżkie wspomnienie.

sen.

Bombistka przed sądem.

(Sprawa Wandy Dobrodzickiej o zamach na Skałłona.)

Dalszy ciąg rozprawy. Wszystkie sympatye licznie zebranej publiczności po stronie oskarżonej. Atmosfera w sali sądowej u sędziów, trybunału i zgromadzonych bardzo przychylna i sympatyczna. W ostatnim dniu rozprawy przyjechał na proces p. Adam Krahelski, ojciec p. Dobrodzickiej, wskutek jednak słabości na sali się nie jawił.

Rozprawie przysłuchiwała się publiczność w ogromnem naprężeniu.

Ogromna sala wypełniona do ostatniego miejsca.

Oczekiwanie... rozciekawienie na wynik... domysły, jak wypadnie wyrok.

Po naradzie, powrócił trybunał i postawił ławie przysięgłych

dwa główne pytania,

a mianowicie: 1) czy Wanda Dobrodzicka winną jest, że w dniu 18. sierpnia 1906 r. w połączeniu z trzema osobami wykonała czynność prowadzącą do rzeczywistego

wykonania zbrodni?

i 2) czy winną jest przez użycie rozmyślne materyałów wybuchowych

ciężkiego uszkodzenia ciała,

zranionych odłamkami bomb kozaków z eskorty generała Skałłona?

Po wywodach prokuratora, które jak jednogłośnie przyznano, były bezstronne, zabrał głos dr. Łazarski, obrońca oskarżonej.

Fakt, o który wytoczono proces oskarżonej — mówił adwokat — gdyby był zaszedł u nas, w kraju porządku i ładu, byłby wstrząsnął całem społeczeństwem; ale czynu tego dokonano

w kraju łez i mogił

i nie był to czyn odosobniony, lecz czyn, który stał się tam chlebem powszednim, gdzie bomba nietylko gładzi z tego padołu okrutnych czynowników rosyjskich, lecz co okropniejsza, stała się narzędziem czerwonych morderców na niewinnych nawet obywateli w Królestwie. Czyn p. Dobrodzickiej był zgoła innym. Inne były jego pobudki. Ona jako

Polka czuła się powołaną zabić tyrana!

Te słowa z głębi serca wypowiedziała na rozprawie. Czy rząd austryacki ma prawo karać za taki czyn? Czy i on ma być tą

ociekającą krwią ręką

moskiewskiego samodzierżawia? A któż jest ta, co śmiała się odważyć na ten „zbrodniczy“ czyn? Gorąco czująca Polka, wychowana od maleństwa

w ukochaniu Ojczyzny i sprawy jej wolności.

Później pracowała wśród ludu wiejskiego, ucząc analfabetów po polsku, a dzieci chłopskie ojczystego pacierza; w Warszawie zaś będąc, była codziennym świadkiem

scen, mordów, katuszy i gwałtów,

popełnianych przez prowokatorski rząd rosyjski. Czuła, kobieca dusza, całem sercem miłująca sprawy ojczyste, poczuła w piersi bunt i powodowana gorętszym w chwili uniesienia odruchem, czyn wyżej opisany popełniła. Opisawszy sytuacyę w Królestwie i jej tło, wezwał obrońca ławę przysięgłych, by wydała

wyrok uwalniający.

O 1-szej popołudniu nastąpiła przerwa, a zrzeczeniu się przez przewodniczącego „resumé“, sędziowie przysięgli zaprzeczyli postawione im pytania. Trybunał ogłosił wyrok uwalniający oskarżoną od winy i kary. Rozległy się huczne po sali oklaski. Panią Dobrodzicką wypuszczono natychmiast na wolność.

Pamiętam...

Pamiętam raz,
W czerwcową noc,
Widziałam Cię z oddali...
— Świetlanyś szedł,
Przez kwietny łan,
Śród pereł i opali!...

Świetlanyś szedł,
Wśród traw i ziół,
Pod ciemno — modrą ciszą,
Wpatrzony w sieć
Złocistych gwiazd,
Co zwolna się kołyszą...

A jasnych szat,
Ująwszy skraj,
Chylałeś się ku łące,
Pachnących ziół,
Zbierając kwiat
I gwiazdy w dół lecące!

Widziałam Cię
Jak pomnę dziś,
W noc ową bałamutną,
W zawrotną noc,
Gdy brzegiem wód,
Błądziłam z duszą smutną!...

A potem raz,
W jesienny mrok,
Co rozsnuł się po niebie,
Widziałam znów,
Twą jasną twarz
Na duszy mej pogrzebie!

Lecz wówczas już
Nie złoto gwiazd
I ziół pachnących kwiaty,
Lecz z oczu mych
Płynące łzy
Zbierałeś w kraj Twej szaty

M. Mayerowa.

Jeden kot, czy dwa koty?

W bramie spotkałem starego Łukasza. Oparłszy obie ręce o drączek miotły, kiwał smutnie siwą głową, a zmarszczkami okrytego czoła widać było, że kalkulował coś — ale nic wykalkulować nie mógł.

— Cóż tam nowego Łukaszu? — zagadnąłem go, przystając.

— A nic, proszę wielmożnego, bieda, taj ino. Człek nawet na Berno postawić nie może...

— Łukasz ciągle z tą loteryą.

— At dobrodzieju — to jedno mi jeszcze zostało na świecie, tylko, że nie zawsze są numera.

Zaczął się skrobać desperacko w głowę i robić żałośną minę.

Chciałem zażartować, więc rzekłem:

— Śnił mi się tej nocy kot.

W jednej chwili, jakby wstrząśnięty galwanicznym prądem Łukasz wyprostował się, odmłodniał, oczy nabrały blasku.

— Czyby ino dobrodziej nie żartuje?

— Nie, nie, zapewniałem, czarny kot, z białym ogonem i żółtą łatką.

— Pewnikiem 6. Tak nie inaczej. Dziękuję dobrodziejowi, stokrotnie dziękuję, kamień mi spadł z serca.

Z litością spojrzałem na starego i poszedłem do biura.

Trzeciego dnia idąc Łyczakowską ulicą mimowoli spojrzałem na tablicę z numerami ostatniego ciągnienia berneńskiego.

Przypomniał mi się Łukasz natychmiast, gdy obaczyłem 66.

Wracając do domu spotkałem znowu Łukasza w bramie.

— I cóż Łukaszu, na Bernie zamiast 6, wyszło 66.

— Tak, proszę dobrodzieja 66.

— A więc kot, to nie jest 6.

— Przepraszam pana rzekł twardo, kot był, jest i będzie 6, tylko że panu śniły się dwa koty, i dlatego wyszło 66. I co ja złego panu zrobiłem, że pan mi całej prawdy nie powiedział.

Potrząsł smutnie głową i poszedł na kieliszeczek, a ja na górę do siebie.

Proszę mi teraz powiedzieć — jeżeli istotnie taka jest zależność między loteryą liczbową a kotami — jeden kot śnił mi się — czy też dwa? *T.*

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Nicefora M.— gr.-kat. Parftenija.

W piątek rzym.-kat. Eleonory król — gr.-kat. Fteodora S.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę „Pochodnia pod korcem“. — We czwartek popoł. „Wesele“ — wieczorem „Złoto Renu.“ — W piątek „Pochodnia pod korcem“. — W sobotę popołudniu „Kupiec wenecki“ — wieczorem „Złoto Renu“. — W niedzielę popołudniu „Sen nocy letniej“ — wieczorem „Czar walca“.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Kto chce zrobić karyerę, temu teraz właśnie nadarza się ku temu najlepsza sposobność. Oto wczorajsza *Gazeta Lwowska* ogłasza konkurs na posadę „funkcyonaryusza Prokuratoryi państwa“ w Zborowie z płacą 420, słowami: czterysta dwadzieścia koron rocznie.

Co w ten sposób płatny funkcyonaryusz ma robić i z czego żyć, tego *Gazeta Lwowska* niepodaje. Nieźleby jednak było zrobić mu nadzieję na jakiś poboczny dochód, n. p. że w czasie kwalifikacyi otrzyma dzierżawę tamtejszej mundówki, co mu jednak też zbyt wiele nie przyniesie, jeźli i inni „funkcyonaryusze“ m. Zborowa są tak samo jak on płatni i wskutek tego kiepsko się odżywiają. W każdym razie nim się kto z głodu powiesi, niech jeszcze w Zborowie szczęścia spróbuje!

W imię dobrej sprawy prosimy o umieszczenie w łamach Szanownego pisma co następuje: W ostatnich dniach rozesłał samozwańczy komitet zaproszenia na raut medyków, mający się odbyć dnia 2-go marca r. b. Celu, na jaki przeznaczono dochód z rautu, ani też towarzystwa urządzającego nie uwidoczniono na zaproszeniach. Prawdopodobnie pod osłoną „komitetu“ ukrywa się „Biblioteka słuchaczów medycyny, towarzystwo, z którego przed rokiem niemal wszyscy słuchacze narodowości polskiej, oraz profesorowie wydziału lekarskiego gremialnie wystąpili, z powodu już znanych społeczeństwu uchwał wrogich polskości. Oświadczamy tedy, iż „Koło Medyków“ jednoczące cały ogół młodzieży polskiej na wydziale lekarskim, z „komitetem“ rautu niema nic spólnego.

Juliusz Piątkowski, przewodniczący.
Adam Wojciechowski, sekretarz.

Zupełnie tajnie, ale na szkodę Jana Jawnego ukradł wczoraj złodziej w pasażu Mikolasza kuferek z bielizną i garderobą.

„Komisya lekcyjna i zajęć biurowych“, Towarzystwa „Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej“ poleca zdolnych, doświadczonych, sumiennych i pracowitych kolegów filozofów i prawników na lekcye, tudzież fachowych i rutynowanych kandydatów do zajęć biurowych wszelkich kategoryj w miejscu i na prowincyę na warunkach możliwie przystępnych.

Zgłoszenia listowne lub ustne w „Domu akademickim“ ul. Senatorska, i w Uniwersytecie od 12—1 w południe sala L, piętro I.

Nasz reporter pisze:

Od wczorajszego dnia Szan. Redakcya powinna podać servus Hudecowi i pójść z nim do Kryształówki na przeprosiny, bo jego rola polityczna w Radzie miejskiej już się skończyła, a właściwie zajął ją rajca Aszkenaze. Jak Szan. Redakcya zapewne słyszała, sukcesor polityki hudecowskiej, podniósł na radzie, że nauczyciele lwowscy namawiają swoich uczniów, by głosowali na jakiegoś tam kandydata. Zato bardzo pana rajcę pochwalam. Młode pokolenie jeszcze niewie, co to kiełbasa wyborcza, a pedagodzy chcą je zdeprawować. I dobrze im tak. Niech młode pokolenie głosuje wedle własnych przekonań na rozmaitych czerwonych i opozycyjnych towarzyszy! Płeć piękna, mimo opozycyi z mojej strony, nie daje się zbić z tropu i zwołuje zgromadzenie do ratusza, na którem chce się domagać koniecznie prawa obieralności do Sejmu. Jestem z tego powodu w małej konsternacyi. Zaatakuję piękną połowę rodu ludzkiego z całą energią, wówczas ściągnę na siebie dozgonną jej nienawiść i zejdę do grobu w kawalerskim stanie. Poprzeć zaś?... A no, możeby tak spróbować?

Bo zresztą Sejm nie jest dla samych tylko mężczyzn. Rządzą dziś panie w rodzinie, dlaczego niemają rządzić w kraju? Co? Co? Kto będzie kluski gotował? Prał? Dzieci bawił? Że też Szanowna Redakcya taka skrupulatna. A od czegoż mężczyźni? Płeć piękna ma już po uszy prania, prasowania, teraz kolej na płeć brzydką. — Szanowna Redakcya powinna zawczasu zakasać rękawy i wstąpić na praktykę do jakiej garnkuchni, aby się nauczyć, jak się miesi ciasto i zasmaża zupę. Potem to jak znajdzie. A jak tam z wyborami? Ja jeszcze durny, jak tabaka w pudełku. Ale myślę, że to się aż na balu prasy wyklaruje.

Tężyzna wojaka. Onegdaj ulicą Pijarską przechodziło kilku studentów, a jeden z nich nienaumyślnie potrącił nadchodzącego z przeciwnej strony porucznika 15 pp. Sagadina. Za swoją nieuwagę przeprosił go natychmiast słowem „pardon“, na co jednak p. Sagadin zawołał: *Ich kenne kein pardon!* i uderzył ucznia w twarz. Zrobiła się awantura, bo studenci chcieli koniecznie dowiedzieć się nazwiska brutala, do czego

ten znów niechciał dopuścić i idących za nim studentów w ul. Hausnera począł gonić z wydobytą szablą, co powiększyło znów awanturę i wywołało niepotrzebne zbiegowisko. Ostatecznie chłopcy postawili na swojem i przez stróża kamienicy „ściągli generalia“ z pana lajtnanta. Sprawa — naszem zdaniem — powinna oprzeć się o sąd, aby strona pokrzywdzona otrzymała tam zadosyćuczynienie.

Rum wyborczy. Maurycy Kühl szynkarz z ul. Grodeckiej 67 spostrzegł wczoraj w swojej piwnicy kelnera Dawida Gizena, toczącego do gąsiora rum. Ponieważ z beczki wypłynęło do flaszki 10 litrów rumu, Kühl oddał swego pomocnika do aresztów, by tam mógł urządzić bufet. A może przygotowywał sobie rum na czas wyborów?

Zgromadzenia przedwyborcze. Jutro o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się w sali Tow. pedagogicznego przy ul. Zimorowicza l. 9 zgromadzenie, na którem prof. Rydygier wygłosi swe credo polityczne, jako kandydat na posła do Sejmu.

W sali stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ przy ul. Franciszkańskiej 7, odbędzie się dzisiaj o godzinie 7-mej wieczorem zgromadzenie przedwyborcze, na którem wygłoszą mowy kandydackie pp. prezes Koła polskiego dr. Głąbiński Stan. i poseł dr. Loewenstein.

Nieludzkie znęcanie się. W piekarni Tabaczyńskiego pobił dozorca, niejaki Teodor, (nieznanego nazwiska) robotnika Iwana Krityka po twarzy a następnie uderzył go kilka razy po ręce sztabą żelazną, tak, że pobity niezdolny jest do pracy. Policya oddała sprawę sądowi.

Na rzecz emigrantów. Teatr miejski daje jutro o godzinie 3-ciej popołudniu przedstawienie, z którego cały dochód przeznaczony jest na rzecz emigrantów z zaboru rosyjskiego. Wystawione będzie Wyspiańskiego „Wesele“. Spodziewać się należy, że i sama sztuka i cel przedstawienia ściągnie jak największą ilość widzów, że na to przedstawienie pośpieszą wszyscy, by ogromnej ilości pozostających bez wszelkich środków utrzymania emigrantów, przyjść z wydatną pomocą.

Śmierć pułkownika. W b. m. pochowano na cmentarzu łyczakowskim zwłoki ś. p. Tytusa Krafta em. pułkownika obrony krajowej, zamieszkałego do niedawna w Stryju od roku zaś we Lwowie. Pułkownik Kraft brał udział w dwóch kampaniach wojennych r. 1854 i 1866, z których wrócił oznaczony złotym krzyżem zasługi.

Od niejakiego czasu zapadł na zdrowiu. Dla zmniejszenia dolegliwości fizycznych uciekł się do morfiny, znajdując w środku tym pewne ukojenie, w chwili zaś podniecenia nerwowego wystrzałem z rewolweru męczarniom swym kres położył. Przed śmiercią zawezwał pułkownik kapłana katolickiego, który udzielił mu św. Sakramentów, a po pojednaniu się z Bogiem odszedł ś. p. Kraft z tego świata, pozostawiając zrozpaczoną małżonkę oraz dwie zamężne córki. W pogrzebie wzięły udział liczne zastępy publiczności cywilnej i wojskowej.

Cześć Jego pamięci!

Tragedya na ulicy Grodeckiej. Donosiliśmy onegdaj o wypadku, jaki się zdarzył w domu przy ulicy Grodeckiej l. 65, gdzie Piotr Chorkowy, manipulując nieostrożnie rewolwerem, postrzelił Maryę Ponę, przeszywając jej kulą lewe płuco. Pona do tej chwili leży w szpitalu w groźnym stanie. Fatalną tę chwilę przedstawił nasz ilustrator w rycinie.

Złodziej wekslowy. Z mieszkania pani Łodyńskiej, przy ulicy Łyczakowskiej l. 15, skradziono weksel na kwotę 20.000 koron, podpisany przez p. Wł. Zielińskiego. Nie sztuka ukraść, sztuka teraz weksel zeskontować.

Z KRAJU.

Zbrodnia jak w bajce. Ze Stanisławowa donoszą, że przed kilku dniami, w nocy w czasie szalonej zawieruchy zgłosiły się do wójta w Tyśmieniczanach, wsi w powiecie nadwórniańskim, dwie dziewczyny wiejskie wracające z Ameryki w strony rodzinne i prosiły o nocleg. Dziewczęta odpowiedziały, że posiadają przy sobie około 2000 koron. zarobione w Ameryce, a ponieważ boją się gdzieindziej nocować, aby im pieniędzy nie skradziono, udają się pod pewną opiekę naczelnika gminy. Wójt przyjął dziewczęta na nocleg i jednej pościelił na ławie a drugiej na przypiecku. Dziewczyna na ławie, usnęła od razu jak kamień, natomiast druga zasnąć nie mogła i dzięki temu podsłyszała, jak wójt namawiał się z żoną, aby dziewczęta pozabijać i zabrać im pieniądze. Kiedy wójtowstwo poszło do komory, aby wykopać jamę na ukrycie dwu trupów, przerażona dziewczyna zeskoczyła z pieca, a nie mogąc dobudzić się swej towarzyszki, sama uciekła w pole i wsiadła na spotkane po drodze sanie jakiegoś pachciarza, który zawiózł ją do najbliższego posterunku żandarmeryi. Zaalarmowani żandarmi udali się natychmiast do domu wójta, który tymczasem śpiącą na ławie dziewczynę już zamordował i wraz z żoną okuli go zaraz w łańcuchy.

„Zamknięcie „Związków katolickich.“ Po zamknięciu Macierzy szkolnej w Królestwie, przyszła kolej na „Związki katolickie“ w Chełmszczyźnie. Przyczyną zamknięcia Związków było to, że w skład ich zarządów wchodzili księża, „których szkodliwy kierunek jest w zupełności stwierdzony“, powiada pismo Skałłona, nakazujące zamknięcie.

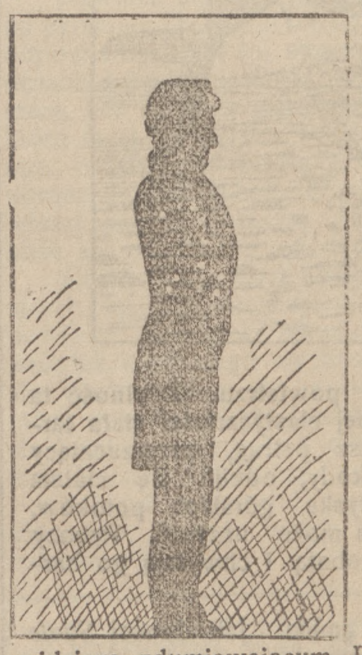
ZE ŚWIATA.

Sąd prosi o litość... Do niesłychanych rzadkości zaliczyć należy wypadek, ażeby sam sąd apelował do ofiarności publicznej o pomoc dla więźnia, znajdującego się w jego murach, a obwinionego o ciężkie przewinienie. A jednak w Wiedniu zaszedł taki wypadek. Oto radca sądu wyższego dr. Wach, ten sam, który tak bezstronnie i z taką godnością kierował był rozprawą przeciw ruskim hajdamakom za napad ich na aulę uniwersytetu lwowskiego, ogłasza w dziennikach w swym urzędowym charakterze jako prezes stowarzyszenia opieki nad więźniami następującą odezwę:

W dniu 5-go lutego b. r. handlarka domokrążna Jetti Neumann chciała wraz z trojgiem małych dzieci rzucić się do Dunaju, lecz przechodnie przemocą udaremnili jej zamiar. Odstawiono ją tedy do więzienia sądu krajowego w Wiedniu pod zarzutem usiłowanego morderstwa. Dochodzenia sądowe wykazały, że Neumannowa jest matką sześciorga nieletnich dzieci i musi nie tylko te dzieci, ale także swego prawie zupełnie ociemniałego męża utrzymywać. W krytycznym dniu próbowała ona w dwóch stowarzyszeniach wyprosić jakąś jałmużnę, odprawiono ją jednak z niczem i pocieszono nadzieją, że może później prośba jej zostanie uwzględniona. W rozpaczliwem swem położeniu, wobec tego, że najmłodsze jej niemowlę od 48 godzin nie miało żadnego pożywienia, postanowiła w nurtach Dunaju szukać śmierci wraz z trojgiem młodszych dzieci. Biedna ta rodzina została 18-go grudnia 1907 delożowana z mieszkania i znalazła na razie schronienie w przytułku dla bezdomnych, ale i stamtąd musi się już tymi dniami zabierać, gdyż statuta nie pozwalają na przebywanie w przytułku dłużej niż dwa miesiące. Wobec tego, że nieszczęśliwa ta rodzina zasługuje ze wszechmiar na miłosierdzie, proszę o nadsyłanie łaskawych datków dla niej albo do sądu, albo do redakcyj pism. — *Dr. Wach, m. p.*“

Zaiste, czyż nie jest to wstrząsająca tragedya życiowa?

Don Carlos, zamordowany król portugalski, słynął jako doskonały strzelec.



Karabin, pistolet lub rewolwer były w jego ręku straszną bronią. Będąc w Paryżu, odwiedzał zawsze tamtejszy arystokratyczny klub strzelecki Gastinne Reneits. Podczas ostatniego pobytu strzelał z rewolweru do figury o 20 kroków. Białe punkty oznaczają, gdzie kule trafiły. W przeciągu 25 sekund dał 12 strzałów, z rezultatem, jak widzimy, zdumiewającym. Dziwny los, że taki strzelec zginąć sam musiał od strzałów karabinowych!

Caruso — szalony. Nowojorski New-Amsterdam-Nationalbank oznajmił w dniu 29. stycznia o godz. 7-mej wieczorem plakatami, że zawiesza wypłaty. Dyrektor Metropolitan-Oper, dowiedziawszy się o tem, wydał surowy zakaz, aby o fakcie tym nie powiedziano słówka śpiewakowi Enrico Caruso, dopóki nie skończy się przedstawienie. Dyrektor wiedział bowiem, że sławny tenor zdeponował w banku 40.000 dolarów i domyślał się co nastąpi, gdyby wiadomość ta doszła do uszu Carusa. Dawano „Manon Lescaut“, a Caruso śpiewał w pierwszym akcie De Grieux wybornie. Gdy oklaski ucichły się i scenę przygotowano do drugiego aktu, odezwały się nagle w garderobie „gwiazdy męskiej“ głosy, które wszystkich „pracowników sceny“ zaalarmowały. „Co się stało?“ — zapytano. „Gdzie gore?“ Przerażony dyrektor pobiegł do garderoby Carusa. Sprawdziły się jego największe obawy! Ktoś usłużny doniósł śpiewakowi o bankructwie banku. Caruso krzyczał, jęczał, szalał, wyrywał sobie włosy z głowy, rzucał się na sofę, wstawał znowu i chciał popełnić samobójstwo. Dyrektora opanowała również rozpacz, ponieważ publiczność już się niecierpliwiła, a śpiewaka nie można było uspokoić. Nagle przyszła mu myśl genialna do głowy. Wybiegł z garderoby i przybiegł za chwilę z drukowanym na maszynie manuskryptem, oznajmiającym, że bank już znajduje się w możności wypłacenia depozytów. Jest to, jak wiadomo, zwykły wybieg banków, które ogłoszenia podo-

bne wydają bez względu na to, czy zostanie wypłacony 10, 5 lub jeszcze mniejszy procent. Caruso uwierzył drukowanemu słowu, uspokoił się i śpiewał jak zwykle. Dopiero po przedstawieniu dowiedział się całej prawdy.

Skacząca ryba. We wodach południowej Ameryki żyje ryba dziwnego kształtu i jeszcze dziwniejszych właściwości. Nazywa się ona *tarpon*, należy do gatunku śledzi i jest 2 metry długa. Posiada zaś tę właściwość, że umie z wody wyskoczyć do 3 metrów wysoko i przewrócić



się kilka razy w powietrzu. Zdolność ta wypływa ze samej elastyczności ciała tarpona, bo np. nasz pstrąg, przerzucający się przez przeszkody, odbija się ciałem od płytkiego łożyska górskich potoków, czego tarpon nie może uczynić. Rybacy nazywają go akrobatą i chwytają go harpunami.

Szczęśliwa gmina. Jak donosi *Saale Ztg.* nie płacą mieszkańcy gminy Seebergen nie tylko żadnych podatków lecz otrzymują jeszcze z kasy gminnej gotówkę.

Nawet w zeszłym roku chociaż zbudowano na koszt gminy nowy ratusz i szkołę, rozdzielono między obywateli 4 tysiące marek.

TELEGRAMY.

Byłby ładny fajerwerk!

Wiedeń. Z fabryki dynamitu w Preszburgu wysłano 690 kilogramów dynamitu dobrze opakowanego. Gdy pociąg stanął na stacyi Stadlau, przy rewizyi znaleziono pod wagonem, w którym znajdował się dynamit, pakiet waty zmaczanej w nafcie. Sprawcy nie zdołano wykryć. Wprawdzie, aby sprowadzić wybuch, należało watę podpalić, ale w każdym razie zamiar zamachu wydaje się zupełnie jasnym.

Eiffel się pali.

Pożar. Na stacyi telegrafu bez drutu na wieży Eiffla wybuchł wczoraj po południu pożar, który wyrządził znaczne szkody.

Bomby w Madrycie.

Barcelona. Wczoraj zdarzyły się tutaj dwa wybuchy bomb. Przy pierwszej eksplozyi, która zaszła w dzielnicy robotniczej, jedna kobieta z dziewczynką odniosły okaleczenia, wiele zaś osób straciło przytomność. Drugi wybuch nastąpił w pobliżu kantoru gazety *Liberal*, padła na miejscu ofiarą jedna kobieta a druga została zraniona. Sprawcy tej zbrodni nieznani.

Co ocaliło monarchię?

Lizbona. Przedwczoraj odbyło się zgromadzenie stronnictwa republikańskiego na wysepce, położonej około południowego brzegu zatoki Tajo. Uczestników przewoziły dwa parowce przy dźwiękach marsylianki.

Republikanie uchwalili rezolucyę, orzekającą, iż zamach na króla ocalił kraj przed rewolucyą.

Bohater z pod ciemnej gwiazdy.

Petersburg. W procesie o poddanie Portu Artura gen. Stössel oświadczył z godnością w wywodzie końcowym, że sądził, iż przez wydanie tej fortecy służył ojczyźnie. Jest wyłącznie sam za to odpowiedzialny i gotów jest, jeśli potrzeba, ponieść karę śmierci.

Emanuel Miłosierny.

Lizbona. Król Emanuel powołał do pałacu matkę Jana Tabrno, którego przez omyłkę zabili policyanci podczas zamachu na króla Carlosa. Król przyrzekł zaopiekować się jej losem.

Głód w Serbii.

Belgrad. Na początku posiedzenia skupczyny, poseł radykalny Łazarewicz, zwrócił uwagę na głód, panujący w okręgu belgradzkim, skutkiem którego było już nawet kilka wypadków śmierci. Minister Stojanowicz przyrzekł rychłą pomoc.

Wojna wisi na włosku.

Paryż. Korespondent amerykański *Matina* zapewnia na podstawie informacyi, otrzymanych od najwybitniejszych przedstawicieli amerykańskiego świata politycznego i na mocy własnych spostrzeżeń, że wojna między Stanami Zjednoczonemi a Japonią może wybuchnąć każdej chwili.

Niemieckie szpiegi.

Paryż. Uwięziono pod zarzutem szpiegostwa 60-cioletniego niejakiego Kruhotza, rzekomo poddanego austryackiego i 29-letnią jego kochankę Gertrudę Brieger, pochodzącą z państwa niemieckiego.

Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy posagowej „Aurora" odbyło się w dniu 16. lutego 1908, celem złożenia przez obecny zarząd sprawozdania za rok 1906 i 1907. Sprawozdanie wykazuje stały rozwój Towarzystwa, co najbardziej widocznem jest z tego, że majątek Towarzystwa wynosi przeszło 16.000 koron z czego 12000 kor. przypada na fundusz rezerwowy. Towarzystwo liczy około 700 członków i wypłaciło po koniec roku 1907 posagów 166 w łącznej sumie około 52.000 koron. Korzystny stan finansowy Towarzystwa umożliwił poparcie, jakie doznało Towarzystwo wzajemnej pomocy „Przezorność" znajduje się w rozkwicie i rokuje sobie świetną przyszłość jak również umożliwił powołanie do życia instytucyi kredytowej zwanej „Pomoc kredytowa, której celem jest udzielanie przedewszystkiem kredytu krótkoterminowego ściśle osobistego, a której czynniki powołane również świetną przyszłość przepowiadają. Walne Zgromadzenie udzieliło absolutoryum zarządowi z czynności po koniec 1907 roku i dokonano wyborów uzupełniających tak, że dzisiejszy skład organów Towarzystwa przedstawia się jak następują:

Dr. Stanisław Szurlej prezes, Dr. Adam Paczosiński, Tadeusz Sołtykiewicz, Łucyan Trukses, Stanisław Jarosiński, Stanisław Andruchów, Józef Dziedzic — członkowie Zarządu: Emil Szumski, Leonard Budzynowski, Aleksander Burza — zastępcy członków; Komisya rewizyjna: Leopold Scherff przewodniczący, Stanisław Cieplik, Marceli Lie — członkowie, Franciszek Moser, Władysław Śniadowski — zastępcy członków; sąd polubowny: dr. Leon Brill, przewodniczący, Marek Piekarski, Michał Balik — członkowie, Jarosław Honzvic, Tadeusz Wronka — zastępcy członków.

Zaufanie, którem młoda instytucya cieszy się u społeczeństwa, zdobyła sobie przez taniość swoją, pochodzącą ztąd, że Towarzystwo nie jest założone przez grupę spekulantów, chcących swoje kapitały korzystnie lokować, ale opartą jest na samopomocy i swoimi członkami się administruje, a że przytem Towarzystwo „Aurora" jest jedynem, krajowem Towarzystwem posagowo-asekuracyjnem, przeto zasługuje na jak najgorętsze poparcie ze strony społeczeństwa. 314

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcyi nie bierze odpowiedzialności.

Strach u dzieci.

Niezliczona moc rozpraw, ankiety, publikacye, głosy najwybitniejszych mężów wiedzy i nauki, zdania rodziców, sądy matek, formalna literatura powstała na temat zagadnień duszy i indywidualności dziecka, jego radości i cierpień, chorób i potrzeb. Obecnie zaś jednym może z najcenniejszych przyczynków w tej kwestyi, jest świeżo ogłoszona rozprawa włoskiego psychologa Lino Ferriani. Tyczy się ona w głównej mierze zjawiska, zachodzącego prawie u każdego dziecka a mianowicie uczucia strachu, jego przyczyn i skutków. Lęk zjawiający się u dzieci już w najpierwszych zaczątkach dzieciństwa, jest wypływem tylko niedbalstwa, lekkomyślności i niezdolności wychowania ze strony rodziców, a sprowadza za sobą nietylko nieszczęście chorób cielesnych, lecz stokroć gorszych, bo duchowych. Dlatego lęk u dzieci należy wyplenić doraźnie zdrowym kierunkiem wychowania i niedopuścić, by dziecko kiedykolwiek uczucie to poznało. Przez strach zanika bowiem w niem odwaga i energia, organizm duchowy z czasem niedołężnieje, charakter się osłabia i wytwarza się z dziecka egoista, gdyż zawsze przez lęk będzie baczyło tylko na własną korzyść a zapoznawało dobro innych.

Rodzice popełniają ogromny błąd przez to, że wołają lekarza do dziecka dopiero wtedy, gdy ono poważnie jest chorem; lekarz winien być przyjacielem domu i doradcą rodziców nietylko w chorobach cielesnych dziecka, lecz także starać się zbadać jego ustrój duchowy i jego chorobę.

Głównym powodem powstania lęku u dzieci, jest owo karygodne rozpieszczanie ich, wieczna obawa zbyt czułych rodziców, by się też broń Boże dziecku co nie stało, wynajdywanie zła i niebezpieczeństw tam, gdzie ich niema i błędne nieraz przed niemi przestrzeganie.

W ten sposób dziecko poczyna się bać, matka zaś wmawia w nie tę obawę, to wrasta w organizm jego duchowy, lgnie doń, gdy już jest dorosłym człowiekiem, przechodzi z pokolenia na pokolenie, zatruwa całe społeczeństwo swym jadem, czyniąc je niezdolnem do pracy życiowej i wypaczając jego charakter.

Drugie niebezpieczeństwo grozi dziecku wskutek denerwujących, jaskrawo traktowanych bajek, klechd, opowiadań, historyi o czarownicach, dyabłach, ludożercach, smokach, wskutek straszenia ich kominiarzami, dziadami itd. a wreszcie krzykiem i groźbą bicia. Ogromnie się myli ten ojciec i ta matka, co myśli, iż tym sposobem wymusi na dziecku swem posłuszeństwo i karność.

Środek ten jest zgoła bezskutecznym a tylko trwoży małą latorośl, odbiera jej spokój, męczy umysł, denerwuje, osłabia energię, płodzi obawę i lęk. Środek ten jest wprost strasznym, bo jak wykazuje statystyka — z dzieci tych wyrastają zbrodniarze, mordercy i najgorszej kategoryi przestępcy.

Bo proszę zauważyć, co się dzieje. Dziecko, wysłuchawszy opowiedzianych bajek, wprawdzie daje się niemi zainteresować, jednakże nigdy niechce już odtąd pójść spać samo, nie wejdzie do ciemnego pokoju — gdy pod groźbą rodziców, znajdzie się samo w swem łóżeczku, przeżywa wówczas najokropniejsze chwile bojaźni i zdenerwowania.

Jak wykazała tylko w małym zakresie statystyka, na 200 normalnych dzieci, 125 jest opanowanych uczuciem trwogi, liczba ta zaś z każdym dziesiątkiem lat coraz to bardziej wzrasta.

Dalej przytacza p. Ferriani w swej nieocenionej rozprawie, odpowiedzi samych dzieci na wystosowane w ankiecie zapytanie: „Czego się dziecko i z jakiego powodu obawiasz?"

Oto one: 1) Boimy się, bo w nocy jest ciemno, 2) bo jak grzmi, to dyabeł wozem po chmurach jedzie, 3) bo jesteśmy małemi, 4) bo wiatr tak strasznie gwiżdże, jak człowiek, 5) bo kominiarz dzieci zjada, 6) bo, gdy nie zrobimy zadań i nie nauczymy się lekcyi, to nas dyabeł porwie, 7) w nocy krążą złe duchy, 8) bo policyanci łapią do więzienia te dzieci, które brudno chodzą ubrane, 9) bo żołnierze pożerają niegrzeczne dzieci, 10) bo czarownice kąsają w nocy to dziecko, które nie słucha rodziców.

Również ciekawe są odpowiedzi dzieci na pytanie, „Co to jest trwoga?" Trwoga — odpowiadają, jest to, straszny, o dziesięciu oczach żebrak, profesor grożący kominiarzem, ból wielki w piersiach, boleść, przed którą musi się uciekać, córka dyabła, siostra czarownicy, matka kominiarza, biało ubrana pani o dziesięciu nogach, zły duch, mieszkający w ciemnym pokoju, konieczność schowania się pod łóżko i t. d.

Chyba komentarze zbyteczne. Wszędzie strach, lęk, trwoga, bojaźń. W każdej odpowiedzi, w każdem słowie. A to wszystko wskutek niedbałego wychowania. Dziecko się drażni, staje się nerwowem, młody mózg doznaje ciągłych wstrząśnień, rodzi się zwolna apatya, brak siły, energii, niemoc fizyczna i moralna.

I jacyż mężczyźni wyrosną z takich chłopców, jakież matki będą z takich dziewcząt?

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Poszukuje się używanego fotelu na kółkach dla chorego. Zgłosić się Łyczaków 29, I. p., przez ganek na lewo. 303

Zakład dentystyczno-techniczny we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 2, odznaczony złotym medalem wykonuje **zęby i szczęki.**

— ŹRÓDŁO —
KONSUMCYJNE DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.

Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208
Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9,



Zegarek z łańcuszkiem tylko za 1·60 ct

Każdy otrzyma wspaniały zegarek kieszonkowy, remontoar, ze srebra „Gloria", opatentowanego systemu Roskopf, idący dokładnie 36 godzin, z trzechletnią gwarancyą i z odpowiednim pozłacanym łańcuszkiem pancernym, wszystko za 1 złr. 60 ct. 3 zegarki z łańcuszkiem 4 złr. 50 ct. Wysyłka za pobraniem pocztowem przez skład fabryczny zegarków szwajcarskich **S. Urbach, Kraków** 92

Skład Płócien Korczyńskich
Lwów, ul. Halicka 16.
Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

ZNANE Z DOBROCI SZYNKI jakrównież wszelkie wędliny poleca **MASARNIA TEOFILA BANASIA** **Lwów u. Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.** 2388

Spółka przemysłowo rolnicza w Albigowej obok Łańcuta poszukuje doświadczonego kierownika fabryki dachówek, rurek drenarskich i cegły. Najbardziej odpowiadałaby nam osobistość, która mogłaby zająć równocześnie posadę magazynisty. Zgłoszenia z podaniem warunków — przy załączeniu odpisu świadectw przesyłać do Zarządu Spółki. 185



Pół wieku blizko prowadząc moją **Herbatę z Rączką** znalazłem uznanie P.T. Publiczności, dowodem coraz to większe jej zapotrzebowanie. Starałem się, nabywając i sprowadzając **Herbaty** pod warunkami możliwie korzystnymi, zadawalniając się małym zyskiem. — Jednak od kilku miesięcy **Herbaty** znacznie podrożały — wobec czego niektóre gatunki, zwłaszcza tańsze, w cenie sprzedaży podnieść musiałem, a pragnąc utrzymać nadal dobrą opinię moich **Herbat z Rączką** i nie zastępując ich gatunkami wątpliwej jakości, polecam zmiany te uwzględnieniu P.T. Publiczności. **Herbaty z Rączką** są wszędzie do nabycia. **Juliusz Grosse Kraków** Rynek l. 34, Pałac Spiski. Przestrzegam przed naśladownictwem i podrabianiem mojej marki ochronnej. 307

Młodość twarzy! można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Równocześnie wykonuję wszelkie masowanie częściowe. —Warszawska dyplomowana masażystka. Adres poda Administracya Gońca ul. Podwale 7. 282

Proszę żądać!

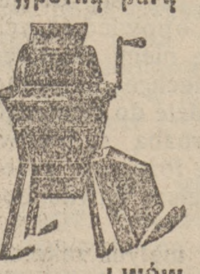


darmo i opłacony mój prześlicznie ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 ilustracyami srebrnych i złotych **zegarków** towarów muzycznych itd. **Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx Hans Konrad** c. k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr. 893 (Czechy). Prawdziwy szwajcarski roskopf-patentowany zegarek ankrowy K 5. Registrowany „Adler Roskopf" anker remontoir 7 K. Prawdziwy srebrny zegar rementoir K 8·40. Niema ryzyka! Dozwolona zamiana i zwrot pieniędzy. (221)

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy 2
4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku kraj.,
4% Pożyczkę krajową,
4% gal. Obligacye propinacyjne, i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Maszyny do prania „pełną parą" 290



najkorzystniej dostać można tylko u **JANA SCHUMANNA** Dom handlowy i techniczny. Warsztaty fabryczne i reparacyjne.
Centrala: Pańska 23/16.
LWÓW Filia: Akademicka 3/16.

HOTEL EUROPEJSKI
Lwów, plac Maryacki 4,
urządzony z komfortem, poleca się łask. względom podróżującej P. T. Publiczności. Położenie prącypalne. Oświetlenie elektryczne. Kąpiele. — Usługa staranna. Restauracya renomowana. Ceny przystępne. *Zarząd.* (187)

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego
ZAKŁAD KĄPIELOWY
I URZĄDZIŁEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.
Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe.
Wanna porcelanowa z tuszem l. kl. 1·20 K
Parnia z tuszami l. kl. 1·20 K
Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy. 238 t
J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.

M. KUCZABIŃSKI
LWÓW
UL. WAŁOWA 11a.
SKŁAD RAM, GALANTERYI i Obrazów
poleca się do wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących

Specyalny Magazyn KOŁDER
J. SEDLACZEK, LWÓW ULICA KOPERNIKA L. 2. wykonuje najstaranniej wszystkie w zakres pościeli wchodzące artykuły. Przerabia kołdry po 3·20 K „ materace po 3·40 K Próbki na prowincyę wysyłam najchętniej. 311

FRAKI
= Smokingi =
Anglezy
wypożycza najtaniej
M. MAREK
Lwów, Sykstuska 29.
Abonament na nowe fraki do miary od 5 K miesięcznie. 280

Kto chce cokolwiek korzystnie sprzedać lub kupić znajdzie radę.
Pl. Dąbrowskiego 7, II. piętro.
Z prowincyi marka na odpowiedź.

MARMOLADĘ ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski:
MORELOWĄ 8 K
MALINOWĄ 8 „ za 5 kg.
JABŁKOWĄ 6 „
MIESZANĄ 5 „
w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką
PAROWA FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA WE LWOWIE.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw bywa używaną. (196)

KLISZE wszelkiego rodzaju wykonuje **M. HEGEDÜS** Lwów, Kopernika 8

200 kor. miesięcznie może każdy łatwo zarobić. Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego l. 88

Najwyższe ceny płaci za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237 t
Doroteum Lwów, ul. Szajnochy.

INSTYTUT NAUKOWY we Lwowie, ulica Asnyka l. 8, przygotowuje uczniów publicznych i prywatnych do wszelkich egzaminów
Dla zamiejscowych
Pensyonat urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo. 4t

Darmo i opłacony



wysyłam każdemu mój duży wspaniale ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracyami trwałych, dobrych a tanich towarów muzycznych wszelkiego gatunku.
HANS KONRAD
Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadworny, Brüx Nr. 894 (Czechy). (222)
Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 4·80, 5·50 do 6·80. Smyczki do skrzypiec K —·80, 1·00. Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Niema ryzyka. Zmiana i zwrot — pieniędzy dozwolona. —

5 LOSÓW 5
2 losy Brazylika Domb.
1 los weg. Czer. Krzyża
1 los serbski tytoniowy
1 los węgierski Jósziv
razem 5 losów polecamy za 150 koron w ratach po 5 koron. — Pierwsza rata zpn. 7 K 50 h, dalsze po 5 koron. Prawo gry już przy ciągnieniu 1. marca.
SCHÜTZ i CHAJES Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI GOŃCA POLSKIEGO«. TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej